

JAKUB  
SKURTYS\*

# Doświadczenie lektury wobec praktyk codzienności (od afirmacji do kontestacji)

109

DOŚWIADCZENIE LEKTURY WOBEC PRAKTYK CODZIENNOŚCI...

Ty też, czytelniku, jak ja pulsujesz życiem, miłością i dumą,  
I dlatego dla ciebie te pieśni.

Walt Whitman<sup>1</sup>

Studia nad życiem codziennym byłyby przedsięwzięciem  
całkiem absurdalnym, niezdolnym nawet do uchwycenia  
własnego przedmiotu, gdyby nie miały równocześnie wy-  
rażnego celu: przemiany życia codziennego.

Guy Debord<sup>2</sup>

W niniejszym tekście mam zamiar przyjrzeć się pewnej konstrukcji, która lokuje się na przecięciu pól socjologii, teorii literatury i teorii krytycznej. Konstrukcją tą jest czytelnik i podejmowane przez niego akty (gesty, działania, doświadczenia) lektury. Interesuje mnie jednak nie tyle konkretny, realny czytelnik, umiejscowiony w odpowiadającej mu klasie społecznej i przypisany do zestawu pewnych praktyk konsumpcyjnych, ile raczej abstrakcyjne pojęcie, konstrukt właśnie, który przenosi „czytelnika” z dziedziny socjologii i teorii literatury w stronę antropologii codzienności. Początki tego przemieszczenia widzę w pracach Michela de Certeau, rozwinięcie zaś w studiach Marca Augé, Bena Highmore'a czy Michaela Sheringhama. „Codziennosc” spotyka się z „czytelnikiem” nie na gruncie konkretnych badań (np. statystyk czytelnictwa, preferencji poszczególnych grup czy publiczności literackiej), ale w samej teorii, pomyślanej jako działalność krytyczna i postulatyczna.

---

\* Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Polskiej, Zakład Historii Literatury Polskiej po roku 1918.

<sup>1</sup> W. Whitman, *Ty też, czytelniku*, [w:] tegoż, *Pieśń o sobie*, wybrał, przełożył i posłowiem opatrzył A. Szuba, Kraków 1990, s. 33.

<sup>2</sup> G. Debord, *Perspectives for conscious alterations in everyday life*. Cyt. za: *The Everyday Life Reader*, red. B. Highmore, London – New York 2002, s. 238.

Zarówno teoria literatury, jak i socjologia dzieła literackiego czy komunikacji literackiej, wytworzyły cały słownik sposobów mówienia o czytelniku, charakteryzowania jego działań, lokowania go w kontekście innych praktyk kulturowych lub w samej relacji z dziełem<sup>3</sup>. Nie jest to miejsce, żeby przytaczać kolejne emanacje czytelnika konkretyzującego (w filozofii Romana Ingardena<sup>4</sup>), idealnego, modelowego<sup>5</sup> czy wirtualnego (rodem ze strukturalistycznych teorii odbioru Michała Głowińskiego, Janusza Sławińskiego i Aleksandry Okopień-Sławińskiej<sup>6</sup>), współtworzącego teksty lub dowolnie je interpretującego (w szkole Estetyki Receptji<sup>7</sup>). Są to wszystko figury pojęte w duchu mocnej teorii, która – zajmując się samą komunikacją literacką – czytelnika potrzebuje w celu dopełnienia własnej refleksji o dziele. Nie jest ważne, czy badani są tu zaprogramowani na kolejnych piętrach odbiorcy (Okopień-Sławińska), czy też wspólnoty interpretacyjne, wyznaczające ramy i granice rozumienia (S. Fish). Za każdym razem mamy do czynienia z dziełem, które staje się osią teorii, i autorem, który w ten czy inny sposób dominuje nad czytelnikiem. Jak poetycko ujęła to Anna Burzyńska:

Interpretacja zamieniona na „lekturę” niemal natychmiast poddawana była „przemocy rubryczek”, a swoboda czytelnika, którą szumnie obwieszczały twórcy tych teorii, bardzo szybko okazywała się swobodą więźnia na otoczonym betonowym murem spacerniaku. Czytelnikowi wolno było bowiem – w myśl owych koncepcji – wykonać, powiedzmy, siedem kroków w przód i siedem do tyłu [...], ale nie wolno mu już było zrobić jakiegoś nieprzewidzianego skoku w bok<sup>8</sup>.

„W modelu skoncentrowanym na czytelniku – stwierdza Elizabeth Long, wyznaczając pole dla przyszłych badań – lektura jest jedną z praktyk kulturowych, formą zachowania, odgrywającą złożone funkcje indywidualne

<sup>3</sup> Rzetelne, a zarazem skrótowe wprowadzenie w szereg klasyfikacji i typologii z perspektywy socjologa literatury przedstawia w swojej monografii Lucyna Stetkiewicz, odsyłam więc do jej omówień. Zob. L. Stetkiewicz, *Kulturowi wszystkożercy sięgają po książkę. Czytelnictwo ludyczne jako forma uczestnictwa w kulturze literackiej*, Toruń 2011, s. 7–51; zob też. *W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*, wstęp, wybór i opracowanie A. Mencwel, t. I i t. II, Warszawa 1977 i 1980 (tu szczególnie prace Roberta Escarpita i Hansa N. Fügena).

<sup>4</sup> R. Ingarden, *O poznawaniu dzieła literackiego*, Warszawa 1976.

<sup>5</sup> U. Eco, *Czytelnik Modelowy*, [w:] tenże, *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, przeł. P. Salwa, Warszawa 1994.

<sup>6</sup> A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, [w:] też, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (preliminaria)*, Wrocław 1985; E. Balcerzan, *Perspektywy „poetyki odbioru”*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 2, wybór i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1976; Głowiński M., *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, seria 1, red. M. Głowiński, Wrocław 1967.

<sup>7</sup> H.R. Jauss, *Historia literatury jako wyzwanie rzucone teorii literatury*, przeł. R. Handke, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, red. H. Markiewicz, t. III, Kraków 1976.

<sup>8</sup> A. Burzyńska, *Doświadczenie lektury*, [w:] *Doświadczenie lektury. Między krytyką literacką a dydaktyką literatury*, red. K. Biedrzycki, A. Janus-Sitarz, Kraków 2012, s. 17. W dalszej części pracy autorka przedstawia własną, czerpiącą z dekonstrukcji, teorię lektury performatywnej, nastawionej pragmatycznie na efekty i skutki samego procesu interpretacji. Omawiane koncepcje w żadnym razie nie stoją w sprzeczności z tezami Burzyńskiej, a raczej proponują spojrzenie na nie z innej metodologicznej płaszczyzny, spoza samej „teorii literatury”.

i społeczne dla zaangażowanych w nią jednostek”<sup>9</sup>. Należałoby więc postawić pytanie o praktykę lektury, o sposób rozumienia figury czytelnika nie w kontekście dzieła (jako środka lub celu komunikacji), ale w perspektywie jego własnej aktywności (*reading activity*, w analogii do Searle’owskiego i Foucaultiańskiego *speech activity*). Byłoby to więc pytanie z ducha Barthes’owskie, o przyjemność lektury<sup>10</sup>, ale przyjemność pozostająca w ścisłym związku z praktykami społecznymi (i tu już zdradzimy Barthes’a), zachowującą potencjał krytyczny, zdolną do wywołania ruchu emancypującego u czytelnika-odbiorcy-konsumenta. Już z tych podstawowych wyliczeń widać, że nie zamierzam lokować niniejszej pracy w perspektywie twardej socjologii<sup>11</sup>, chociaż patronuje jej francuski socjolog Michel de Certeau.

Celem socjologów w opisie figury „czytelnika” pozostaje najczęściej zaklasyfikowanie, uporządkowanie i scharakteryzowanie go w konkretnych działaniach, grupach, przejawach odbioru. Innymi słowy, nadal jest to opisana prawie sto lat temu przez Jana S. Bystronia *Publiczność literacka*<sup>12</sup>, nazywana nowymi pojęciami, ze śmielszym często przyporządkowaniem do praktyk konsumpcyjnych lub umieszczeniem jej w przestrzeni rynku książki. Tak deklaruje swoją metodę w jednym z ciekawszych opracowań „czytelnictwa ludycznego” (a więc nakierowanego na przyjemność) Lucyna Stetkiewicz:

Czytanie książek jest zachowaniem kulturowym, żeby nie powiedzieć, stosując wartościujące w powszechnym odbiorze określenie – kulturalnym. Żeby więc dookreślić zakres poszukiwań przyjęto, że **głównym przedmiotem badań są tu zachowania społeczne nazywane konsumpcją literacką lub mniej rynkowo uczestnictwem w kulturze literackiej, głównie popularnej, w formie czytelnictwa ludycznego realizowanego dla przyjemności oraz gusty i motywacje czytających** [podkreślenia autorki – przyp. JS]<sup>13</sup>.

I choć z pozoru jesteśmy w przestrzeni codzienności, „czytanie ludyczne” należy bowiem bezwzględnie do niej zaliczyć, codzienności tej nie poprzedza żadna refleksja, która wymykałaby się potocznemu pojęciu konsumeryzmu. Działalność kulturalna i krążenie kapitału ulegają scaleniu. W perspektywie klasycznej socjologii literatury (tak publiczności, jak i dzieła) możemy mówić wręcz o subsumpcji doświadczenia lektury do praw rynku. Tym ważniejsze wydaje się postawienie pytania o miejsce czytelnika (a nie o jego gust) w kontekście praktyk oporu, w drodze do upodmiotowienia, pomiędzy

<sup>9</sup> E. Long, *O społecznej naturze czytania*, przeł. M. Maryl, „Teksty Drugie” 2012, nr 6, s. 155.

<sup>10</sup> R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, przeł. A. Lewińska, Warszawa 1997.

<sup>11</sup> Choć niewątpliwie interesujące są np. prace Stefana Żółkiewskiego, a na gruncie anglo-amerykańskim rekonstrukcje konkretnych, historycznych figur czytelnika i sposobów czytania (J. Boyarin, *The Ethnography of Reading*, Berkeley–Los Angeles–Oxford 2003; S.R. Fisher, *A History of Reading*, London 2004), najbliższe mi do monumentalnej serii wydawnictwa Palgrave Macmillan *The history of reading*, szczególnie tomu trzeciego: *Methods, Strategies, Tactics*, red. R. Crone, S. Towheed, London 2011.

<sup>12</sup> J.St. Bystron, *Publiczność literacka*, Lwów–Warszawa 1938 (wyd. II, Warszawa 2006).

<sup>13</sup> L. Stetkiewicz, *Kulturowi wszystkożercy...*, s. 47.

wszechwładnym dziełem (znaczeniem, interpretacją, normą wspólnoty) a sferami ekonomicznymi (rynkem książki, reklamą, wykluczeniem z kultury itd.). Zastanawiając się nad „mową codzienności”, Maurice Blanchot stwierdzał przed laty, że „codziennosc nie jest już dluzej srednia, statystycznie ustalona egzystencja danego spoleczestwa w danym czasie; jest kategoria, utopia i Idea”<sup>14</sup>. W tak pojmowanej codzienności – jako pewnej krytycznej idei, epistemologicznej potencjalności – pozostaje rozpoznać pola, miejsca i praktyki, które organizują „doświadczenie lektury” pod postacią społecznego oporu.

### Czytanie codzienności

W myśli Michela de Certeau, francuskiego socjologa (choć w kontekście przytaczanych wcześniej prac stricte socjologicznych jest to określenie zbyt wąskie), czytanie odgrywa rolę szczególną, jest bowiem jedną z praktyk codzienności, które źródłowo rozumieć możemy właśnie jako praktyki oporu. *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*<sup>15</sup>, opublikowane po raz pierwszy we Francji w roku 1980, przyczyniły się do zmiany całego myślenia o codzienności, a poetycki styl de Certeau uwiódł kolejne pokolenia badaczy. Jak zauważa (krytycznie) historyk sztuki John Roberts, wpływ de Certeau na anglo-amerykański obszar kulturowy był tak duży, że zdołał on nawet wywołać ponowne zainteresowanie zapomnianymi nieco pracami, od których Francuz zaczynał, a więc *Critique de la vie quotidienne* Henriego Lefebvre’a (na marginesie których pisał zresztą przywoływany wcześniej Blanchot)<sup>16</sup>.

Uwagi, płynące ze strony Roberta pod adresem autora *Wynaleźć codzienność*, dotyczą – paradoksalnie, choć zarazem bardzo trafnie – przesunięcia paradygmatu myślenia o codzienności ze sfery walki klas i historii ruchu robotniczego w pansemiotyczny „świat”. Książka de Certeau rozpoczyna proces wchłaniania codzienności przez *cultural studies*, neutralizowania jej i upraktyczniania w służbie kolejnych akademickich rozpraw. Zamiast całościowej krytyki systemu, proponuje ona działania w mikroskali, „małe rewolucje” na miarę każdego człowieka. Zdaniem Roberta, „praktyki życia codziennego” są w pewien sposób reakcyjne, pomijają bowiem element *praxis* jako całościowej krytyki systemu kapitalistycznego. Koncentrują się raczej na polach czy przestrzeniach wewnątrz kapitalizmu, przestrzeniach, w których może jeszcze zaistnieć wolność. A chodzi tu o wolność szczególną – wolność konsumenta, użytkownika, który próbuje przechwycić na swój sposób zewnętrzne, motywujące go siły.

Ale teoria de Certeau nie jest po prostu krytyką konsumenta (również literackiego), jako figury wytworzonej przez nowoczesność. To raczej próba znalezienia mu przestrzeni, w której może się on upodmiotowić czy – na swój wąsko pojęty sposób – wyemancypować. *Metis*, starogrecki spryt, którym

<sup>14</sup> M. Blanchot, *Everyday Speech*, [w:] tenże, *The Infinite Conversation*, przeł. S. Hanson, Minneapolis-London 1993, s. 238.

<sup>15</sup> M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.

<sup>16</sup> J. Roberts, *Philosophizing the Everyday. Revolutionary Praxis and the Fate of Cultural Theory*, London 2006, s. 5-11, 86-88.



wykazywał się na przykład Odyseusz, a który cynicy uczynili jednym z przymiotów obywatela, ma być tym, co kieruje świadomością i pozwala wynajdywać wciąż nowe taktyki oporu<sup>17</sup> – m.in. poprzez afirmację płynności, przepływów, nomadyczności<sup>18</sup>. Miast zainteresowania rewolucyjną walką klas, badacz wybiera więc słaby i zawsze pojedynczy podmiot, konsumenta, któremu przywrócić trzeba wolność i obronić jako istotę najsłabszą. Jezusicki duch i teologiczne zacięcie (de Certeau w 1956 roku przyjął święcenia kapłańskie) przebijają z takich założeń. Dla bardziej radykalnych filozofów marksistowskich – a Roberts się do takich niewątpliwie zalicza – działanie to będzie oczywiście szkodliwe dla całej teorii krytycznej.

Dla nas, zwracających tu uwagę raczej na kontekst czytania, przejście de Certeau od zdyscyplinowanej socjologii do pansemiotycznych studiów jest momentem kluczowym, otwierającym właściwie pojęcie czytania jako części praktyk kulturowych. Wraz z „usemiotycznieniem” świata (a pomagały w tym również *Mitologie* Rolanda Barthes’a czy prace Umberto Eco), operatywna stała się metafora „poetyki” – przestrzeni, ciała, miejsca, kultury, doświadczenia. Ta swoista „poetyka bez granic”<sup>19</sup> jest jednym z wyraźnych przesunięć sfery literaturoznawstwa (a dawniej jeszcze filozofii) w stronę antropologii czy *cultural studies*. Jeśli każde doświadczenie, przestrzeń lub zachowanie mogą mieć własną poetykę (czyli naukę, badającą ich prawa i wewnętrzne zależności), samo czytanie również musi się przemieścić od lektury dzieł i tekstów do lektury przestrzeni i zachowań. W ten sposób – w duchu de Certeau – możemy powiedzieć, że swobodny dryf przechodnia po mieście, chodzenie podług fragmentaryzującej figury asyndetonu, również jest praktyką czytania i pisania: odczytywania i przepisywania przestrzeni miejskiej, architektonicznych i topograficznych szlaków, które trzeba rozkodować i podpisać własnymi krokami<sup>20</sup>. Przełamanie „zakazu siedmiu kroków” – na które zwróciła uwagę cytowana wcześniej Burzyńska – nabiera tu dosłownego znaczenia, a cielesność w bezpośredni sposób przekłada się na wyzwolenie procesu lektury. W semiotycznym uniwersum francuskiego badacza wszystko jest tekstem, wszystko wymaga więc przeczytania i przepisania. Gdyby chcieć skrótowo wydobyć źródło myśli de Certeau, byłoby ono niewątpliwie fundowane na piśmie, bardziej nawet na praktykowaniu pisma (czytania i pisania) niż na samym medium informacyjnym. Jak zauważa Joe Moran:

<sup>17</sup> To podstawowe rozróżnienie w pracach de Certeau – na **taktyki i strategie** – będziemy dalej respektować. „Nazywam »strategią« rachunek stosunku sił możliwy z chwilą, gdy w jakimś »środowisku« można wyodrębnić podmiot woli lub władzy. Strategia wymaga miejsca, które mogłoby być opisane jako własne (*un propre*) [...]. Nazywam natomiast »taktyką« taki rachunek, który nie może liczyć na to, co własne, a więc także na istnienie granicy wyróżniającej innego jako widzialną całość. Miejscem taktyki jest miejsce innego” (M. de Certeau, *Wynaleźć...*, s. XLII).

<sup>18</sup> Tamże, s. LXIII.

<sup>19</sup> Nawiązuję do IBL-owskiego opracowania *Poetyka bez granic*, red. W. Bolecki, W. Tomasiak, Warszawa 1995.

<sup>20</sup> Tak właśnie rozumie de Certeau pojęcie „praktyk działania”, pisząc np. o „mowie błądzących kroków”. Jest to doświadczenie zarazem wywrotowe (niepodporządkowujące się zastanym znakom) i somatyczne, zawsze pozostające w ścisłym związku z ciałem przeżywającego (zob. M. de Certeau, *Wynaleźć...*, s. 98–110).

Duża część jego pracy bazuje na opozycji między **pisaniem**, jako kumulującym się działaniem przyporządkowanym rzeczom lub miejscom (książkom, biurom, bibliotekom) i **czytaniem**, jako nie dającym się wyartykułować doświadczeniem braku wyjątkowego miejsca. Certeau rozumie czytanie nie jako rozszyfrowywanie systemu znaczeniowego, ale jako anty-hermeneutykę, która zasadza się na śliskich, niedyskursywnych praktykach. W tym sensie, bezcelowy czytelniczy „dryf po stronach” odzwierciedla „efemeryczny taniec” tych, którzy podejmują się codziennych praktyk<sup>21</sup>.

W metodologicznym wstępie do *Wynaleźć codzienność* de Certeau stwierdza, że:

Sytuowanie się w perspektywie wypowiedzania (*enonciation*), co czyni niniejsza analiza, oznacza przyznanie pierwszeństwa aktowi mówienia: **działa on** na polu systemu językowego; uruchamia proces **zawłaszczania**, lub odzyskiwania, języka przez mówiących<sup>22</sup>.

Ten performatywny wymiar mówienia (pisania) nie stoi w sprzeczności z czytaniem, wręcz przeciwnie – stymuluje je, przedstawiając suwerenną działalność podmiotu, który nie tylko odbiera informacje, ale przechwytuje je i po swoim wyznacza „drogi lektury”. Kilka stron dalej badacz podkreśla:

Czytanie (obrazu lub tekstu) zdaje się stanowić skrajny przejaw bierności charakteryzującej konsumenta, którego w „społeczeństwie spektaklu” zamieniono w obserwatora (troglodytę lub nomada). Czynność czytelnicza natomiast, wprost przeciwnie, ma wszystkie cechy skrytego wytwarzania: błądzenie po stronie, przetwarzanie tekstu za pomocą wędrującego wzroku, wymyślanie, albo przewidywanie znaczeń na podstawie kilku słów, przeskakiwanie zapisanych przestrzeni, prowizoryczny taniec. [...] Produkcja ta, będąc podstępem, metaforą, kombinacją, jest zarazem „wynajdywaniem” pamięci. Czyni ze słów ujścia dla owych niemych historii<sup>23</sup>.

Jak widać z powyższego fragmentu, czytanie i pisanie są ze sobą sprzężone, uzupełniają się, oba stanowią bowiem formy aktywności, rozumianej jako produkcja znaczeń, a tym samym produkowanie podmiotowości. „Atomizacja tkanki społecznej nadaje w dzisiejszych czasach kwestii podmiotu znaczenie **polityczne**”<sup>24</sup>, a zatem swoista „gra o podmiot” stawia teorię de Certeau w samym centrum bojów społecznych. Socjolog pisze w duchu podobnym do późnych prac Michela Foucault na temat „praktyk Siebie” (*epimeleia heautou*)<sup>25</sup>, ale przeciwnie ustawia wektor. Tam, gdzie autor *Nadzorować*

<sup>21</sup> J. Moran, *Reading the Everyday*, New York 2005, s. 23.

<sup>22</sup> M. de Certeau, *Wynaleźć...*, s. XXXVIII.

<sup>23</sup> Tamże, s. XLIV.

<sup>24</sup> Tamże, s. XLVII.

<sup>25</sup> Zob. szczególnie drugi i trzeci tom *Historii seksualności*, wykłady w Collège de France oraz te w Berkley: M. Foucault, *Fearless speech*, ed. J. Pearson, Los Angeles 2001; tenże, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, wstępem opatrzył

*i karać* widzi reprodukujące się wciąż systemy wiedzy/władzy, tam de Certeau upatruje szansy wymknięcia się normom, rozregulowania ich, osłabienia zamiast obalenia<sup>26</sup>.

Za sprawą de Certeau pojęcie „czytania codzienności” zadomowiło się na stałe w pracach angielskich antropologów i kulturoznawców, choć, jak zwraca uwagę Joe Moran, nie jest to wcale praktyka tak oczywista i łatwa. Samą „czytelność” codzienności należałoby najpierw zweryfikować i odzyskać z semiologicznych teorii (np. Barthes’owskich *Mitologii*). „Codzienność nie może być po prostu odczytana jak tekst literacki, jest bowiem przeżywana w miejscach i poprzez praktyki w takim samym stopniu, jak w języku i dyskursie”<sup>27</sup>. Moran próbuje zresztą wypracować własną drogę, gdzieś między krytyką płynącą ze strony Lefebvre’a pod adresem semiologów, wiarą de Certeau w zdolność produkcji znaczeń w praktyce lektury oraz materialnymi pośrednikami, nad którymi zastanawiał się Siegfried Kracauer<sup>28</sup>. Badacz koncentruje się raczej na miejscach i własnych doświadczeniach (np. oczekiwania na przystanku autobusowym), by poszczególne obiekty w przestrzeni i składowe przeżyć wpisać w ogólną teorię społeczeństwa. Ale duch krytyczny i pragnienie zmiany nie są tu obecne w tym samym stopniu, co w pracach francuskich myślicieli z lat 60. i 70.

Powróćmy do samego rytuału czytania jako praktyki konsumenckiej. Obok profesjonalnego czytelnika, obrońcy prawa i instytucjonalnej wykładni tekstu, obok naukowca i krytyka, którzy tworzą i ustanawiają interpretacje, rozstrzygając o ich zasadności, de Certeau docenia również działania kogoś, kogo określić można mianem „zwykłego czytelnika” (prawem analogii do figury „zwykłego człowieka”, o której pisze w pierwszych rozdziałach książki<sup>29</sup>). Ów zwrot ku zwykłości w jego radykalnej socjologii nie działa jednak w sposób deprecjonujący, a codzienność ma walor dodatni, jest sferą pozytywnego przejawiania się wolności w prześwitach władzy. „Zwykły czytelnik” z pism francuskiego badacza to nie czytelnik masowy (*common reader*), ale po prostu czytelnik, każdy z nas, zachowujący prawo do potencjalności własnej interpretacji i sposobów czytania. Celowe niedoprecyzowanie i przeniesienie socjologicznej kategorii „zwykłego człowieka” w sferę lektury pozwala obronić go przed władzą Instytucji i jej zakusami (sam de Certeau posługuje się tu z kolei pojęciem Edukacji jako normatywizacji). „Zwykły czytelnik” pozostaje w sferze niedookreślenia, w wyobraźni, w fazie niedokonanego nigdy projektu, a zarazem tkwi w każdym z nas. Jego charakterystyczna nomadyczność<sup>30</sup>, niezadomowienie w tekście, brak roszczeń i nierespektowanie praw własności – to jedyna szansa na wymknięcie się

T. Komendant, Warszawa 1995; tenże, *Hermeneutyka podmiotu*, przeł. M. Herrero, oprac. F. Gros, Warszawa 2012.

<sup>26</sup> Autor sam zresztą odnosi się do prac Foucaulta, stwierdzając, że stawia analogiczne, ale przeciwstawne do niego pytania (M. de Certeau, *Wynaleźć...*, s. XXXVIII, 47-51).

<sup>27</sup> J. Moran, *Reading...*, s. 22.

<sup>28</sup> Tamże, s. 23-28.

<sup>29</sup> M. de Certeau, *Wynaleźć...*, s. 5-11. Zob. też: M. Auge, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, przedmowa W. J. Burszta, Warszawa 2010, s. 7-14.

<sup>30</sup> Tamże, s. 173.

z sieci zarządzanych przez kapitał komunikatów i sterowanych przekazów. „Czytelnik zwykły” pozostaje wbrew wszystkiemu czytelnikiem niezdefiniowanym, a tym samym wolnym od narzędzi „targetujących”, od kierowanych doń produktów masowych, działań reklamowych i kampanii promocyjnych. Nie zajmuje miejsca, jest zarazem „ani tu, ani tam” i ta negatywność pozwala mu opierać się metafizyce obecności z jej silnym przywiązaniem do poszukiwania podstawy i mocnej ontologii, a tym samym zasadzonych na niej strategiach (w odróżnieniu od taktyk) władzy. Tylko w ten sposób można rozumieć definicję francuskiego badacza i zarazem obronić czytelnika jako konsumenta pozytywnego, który na własne potrzeby przechwytuje proponowane mu towary.

Utopijny projekt, zawarty w pismach de Certeau – bo nie chodzi tu tylko o rozdział *Czytanie jako kłusownictwo*<sup>31</sup>, ale raczej o całościowe podejście badacza do człowieka, podejście afirmatywne, odnajdujące w nim nadzieję i upatrujące szans w jego działaniach, streszczające się w zaleceniu „nie traktować ludzi jak głupców”<sup>32</sup> – znajduje się w samym centrum sporów o politykę kultury. Mimo różnych trybów i sposobów lektury, o których wspomina Francuz (w walce, we śnie, w samokształceniu się), chodzi głównie – podobnie jak w przypadku czytelnika – o lekturę „jako taką”, inicjującą grę między prawem (dominującą interpretacją) i bezprawiem (wolnością konsumenta), między klasą panującą (strażnikami norm) a emancypującą się (tymi, którzy pragną te normy przekroczyć), między ekonomią dobrobytu (w myśl założenia, że kapitał broni zawsze uprzywilejowanych) i biedą bezbronnych z pozoru konsumenta. Stawka tej gry jest zatem bardzo wysoka, nawet jeśli zapomnimy na chwilę, że poetycka socjologia de Certeau zakłada, iż czytanie dotyczy również świata, a więc na szali stawia całość narracji o kulturze. Opowiadając się po stronie biernych dotąd konsumentów, badacz opowiada się tak naprawdę po stronie ciągłej walki przeciw dominującym (panującym) sposobom redystrybucji towarów, pracy i czasu. Trudno nie dostrzec, że unosi go tu marksowska fala roku ,68. W jakimś sensie wypada się więc przeciwstawić ortodoksyjnej krytyce marksistowskiej pod adresem de Certeau i zauważyć pozytywne strony jego propozycji. „Lektura jest w pewnym sensie anulowana przez stosunek sił (między mistrzami i uczniami albo wytwórcami i konsumentami)”<sup>33</sup> pisze Francuz, a naszym – tzn. zarówno konsumentów jak i naukowców czy krytyków – obowiązkiem jest podtrzymanie tej lektury lub stworzenie jej warunków, by w ogóle mogła zaistnieć. W tym sensie zarówno lektura zbiorowa (praktyki grup dominujących), jak i indywidualna, staje się „bronią kulturową”<sup>34</sup>. Ta druga byłaby tym cenniejsza, że dokonuje swoistej dywersji na tyłach wroga – czyta wbrew nakazom i zakazom, nie wzdłuż, a po skosie, wymyka się władzy i w ten sposób narusza jej usystematyzowane struktury.

<sup>31</sup> Tamże, s. 164–175.

<sup>32</sup> Tamże, s. 175.

<sup>33</sup> Tamże, s. 170.

<sup>34</sup> Tamże.



## Dobro wspólne czy praktykowanie lektury?

Mimo wszystko trzeba zwrócić uwagę na czytelnika indywidualnego, którego trochę nazbyt automatycznie powołuje de Certeau. Krytykę tej figury wyraziła ciekawie przywoływana już Elizabeth Long, jej źródeł upatrując w początkach chrześcijaństwa:

Czytelnik – tak jak pisarz, który pisze samotnie – jest wycofany ze świata, wspólnoty ludzkiej i działania społecznego. Jest mędrce, otoczonym symbolicznymi atrybutami poważnych badań naukowych. Czasem skupia się na samej książce i własnej śmiertelności [...] Granice między pisaniem a czytaniem ulegają rozmyciu, ponieważ obydwie czynności stanowią przywilej władzy opartej na Piśmie. Taka władza ma jednak swoją cenę: mędrzec-anachoreta ma co najwyżej odległe wyobrażenie o zmysłowych przyjemnościach przyziemnych stosunków międzyludzkich. [...] Oto wizualna reprezentacja poważnego czytelnika<sup>35</sup>.

Mimo odwrócenia czegoś, co moglibyśmy nazwać tradycyjną ontologią lektury (od pisarza przez książkę jako medium do podporządkowanego i zdominowanego czytelnika), de Certeau pozostaje przy praktyce czytania indywidualnego, „jezuickiego ćwiczenia” (z racji swoich intelektualnych korzeni i przyzwyczajęń). To ono wiąże się u niego z oporem, z przechwytywaniem konsumpcji, ze swoistą „zdradą kanonu”, zarówno poprzez odstąpienie klasycznych lektur na rzecz książek popularnych czy sprawiających przyjemność, jak i dzięki przełamaniu dominujących interpretacji, przełamaniu – dodajmy – nie zawsze polegającym na propozycji kontr-interpretacji, a czasem będącym po prostu „odmową lektury”, odmową przyjęcia tożsamości „poważnego czytelnika”.

Problem z aktywnością czytania jako strategii oporu polega głównie na dysponowaniu dobrami kultury i istnieniem sfery „dobra wspólnego”, w której dobro to można by afirmować bez wprowadzania podziałów i zawłaszczania go. Mówimy więc o takiej lekturze, która w sferze publicznej byłaby manifestowaniem się jednostkowych wielości (*multitude*), z całą ich/jej siłą przekształcania rzeczywistości, z przyjętym pragnieniem tejże zmiany i z możliwością podtrzymania jej bez generowania wartości dodatkowej. Myśląc o oddolnych stowarzyszeniach czytelniczych lub akcjach „czytania na głos”, odwołam się tu z konieczności do innej abstrakcyjnej wspólnoty – teorii Michaela Hardta i Antonio Negriego z *Rzeczy-pospolitej*<sup>36</sup>. Stawka w biopolitycznej<sup>37</sup> grze przechodzi z wytwarzania przedmiotów dla podmiotów

<sup>35</sup> E. Long, *O społecznej naturze...*, s. 139.

<sup>36</sup> M. Hardt, A. Negri, *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*, przeł. Praktyka Teoretyczna, Kraków 2012.

<sup>37</sup> Trzeba pamiętać, że – w przeciwieństwie do Michela Foucault czy Giorgio Agambena – biowładzę rozumieją autorzy negatywnie, przeciwstawiając jej właśnie biopolitykę, jako ruch życia: „pierwszą zdefiniować można (raczej mało precyzyjnie) jako władzę nad życiem, a drugą jako władzę życia do stawiania oporu i warunkowania alternatywnej produkcji podmiotowości” (tamże, s. 146). „Nasze odczytanie nie tylko utożsamia biopolitykę ze zlokalizowanymi siłami wytwórczymi życia – czyli z produkcją afektów i języków poprzez społeczną

w stronę, jak stwierdzają autorzy, wytwarzania samych podmiotowości<sup>38</sup>. Jeśli chcemy przeciwstawić się alienującej mocy kapitału, musimy przede wszystkim przestawić się z myślenia o rzeczach (np. książkach) na myślenie o aktywnościach i praktykach (np. odczytaniach). „**Produkcja biopolityczna zaprzęga do pracy bios, nie konsumując go**”<sup>39</sup>. Dzięki temu połączone w biopolitycznym ruchu podmiotowości nie podporządkowują sobie tego, co je wytwarza, nie zawłaszczają, a jedynie są pewnym dynamicznym skutkiem. Uczestniczą w ciągłym stawaniu się wspólnot, będących efektem interakcji społecznych, emocji, idei, do których bezwzględnie należy również udział w dobrach kultury. Dobro wspólne w odróżnieniu od własności prywatnej i dobra publicznego (a więc dobra re-dystrybuowanego przez państwo) nie daje się wpisać w ruch kapitału, przeciwstawia mu się<sup>40</sup>. Hardt i Negri – podążając jakby za nastrojami społecznymi – dobra takiego upatrują w tworzących się momentalnie i niedających się opanować ruchach protestacyjnych, np. Occupy Wall Street (OSW).

W tym kontekście powróćmy do książki i praktyk czytania, próbując sformułować pewne metodologiczne otwarcie. Wielość (*multitude*) poprzez pracę biopolityczną (niematerialną), czyli generowanie wzajemnych relacji i emocji, tworzy „wspólne dobro”, które wymyka się zarówno kapitałowi (własności prywatnej), jak i dobru publicznemu. W sferze rynku książki i praktyk czytelniczych kapitałowi odpowiadałaby na przykład produkcja literatury przez potężne koncerny wydawnicze, które nie stronią od reklamy i na promocji poszczególnych autorów próbują zarobić. Ideę dobra publicznego wciełalyby subsydiowane przez państwo programy czytelnicze i wydawnicze lub wsparcie dla dużych festiwali literackich (np. Portu Wrocław czy Nagrody Literackiej Gdynia). Elizabeth Long zwróciła uwagę, że działanie czytelnika powołanego przez de Certeau to „kłusownictwo w prywatnym rezerwacie” (podług angielskiego przekładu; w polskim znaczenie to się zaciera)<sup>41</sup>. Właśnie ta prywatność – czyli swoiste wydzielenie terenu lub wydzielenie siebie z przestrzeni symbolicznej – może budzić sprzeciw. Mimo marksowskiego z gruntu podejścia do napięcia klasowego (i połączenia problemów ekonomicznych z uczestnictwem w dominującej narracji o kulturze), figura samotnego czytelnika, którego prywatność miałaby być subwersywna z samej natury istnienia „konsumenta czynnego” wydaje się mało prawdopodobna. Wiara de Certeau staje tu w sprzeczności z resztą jego analiz oraz z tym przede wszystkim, że tożsamość konsumenta jest w pierwszej kolejności tworzona właśnie przez Instytucje. Konsument to wytwór mechanizmów rynkowych, nie zaś naturalna, emancypująca się tożsamość człowieka.

Można by zatem powiedzieć, że „czytanie jako kłusownictwo” jest pierwszym krokiem w codzienność, która wymyka się władzy norm i władzy kapitału, ale jest to krok bardzo mały i czyniony trochę nazbyt optymistycznie.

---

kooperację oraz współdziałanie ciał i pragnień, wynajdowanie nowych form relacji do siebie i innych itd. Twierdzimy także, że biopolityka to tworzenie nowych podmiotowości, który to proces jest zarazem oporem oraz odpodmiotowieniem” (tamże, s. 148).

<sup>38</sup> Tamże, s. 78–79.

<sup>39</sup> Tamże, s. 397.

<sup>40</sup> Tamże, s. 49–51, 81–82, 393–410.

<sup>41</sup> E. Long, *O społecznej naturze...*, s. 165.

Zwycięża tu zdecydowanie romantyczna narracja o zdolności jednostki do emancypacji i niezachwiana wiara w dążenie ku niej. Być może takiemu projektowi należałoby przeciwstawić czytanie zbiorowe, społeczne, ale nie w takim sensie jak rozumie je Michel de Certeau, Pierre Bourdieu czy Stanley Fish, tzn. praktykę lektury profesjonalnej, pozostającą na usługach edukacji/normatywizacji i grup dominujących.

„Biopolityka, w przeciwieństwie do biowładzy, posiada charakter wydarzenia”<sup>42</sup> – stwierdzali kategorycznie autorzy *Imperium*. Odwołali się przy tym ponownie do argumentów Foucaulta, przywołując kluczowe pojęcie praktyki językowej: „*le parole* interweniuje w *la langue* i zakłóca go jako wydarzenie, wykraczając przy tym niejako poza moment językowej inwencji”<sup>43</sup>. Każda lektura jest takim właśnie aktem mowy, jednorazowym odczytaniem dokonywanym wewnątrz systemu znaczeń i praktyk, ale zarazem przeciw niemu. Warto by pewnie przemyśleć w tym kontekście oddolne akcje czytania na głos, czytania publicznego w wąskim gronie, organizowanego przez kolektywy artystyczne czy w czasie festiwali (takie działania miały miejsce np. we Wrocławiu w ramach akcji *Przeczytać noc*, gdy grupa ochotników do białego rana próbowała czytać *Podróż do kresu nocy* Celine’a<sup>44</sup>). Wydaje się, że właśnie poprzez takie próby odbywa się produkcja biopolityczna w rozumieniu Negriego i Hardta, nakierowana nie tyle na zaproponowanie nowej dominującej interpretacji, ile na afirmowanie samej praktyki, wytwarzanie relacji społecznych i tożsamości zbiorowych wbrew figurze samotnego czytelnika. Jak włączyć takie praktyki w sferę codzienności, pozbawić je niezwykłego charakteru, który niewątpliwie łączy się z ideą performance’u i happeningu, pozostaje pytaniem otwartym. Być może należałoby w tym celu raz jeszcze zwrócić się do Lefebvre’a i francuskich Sytuacjonistów, raz jeszcze przemyśleć *Społeczeństwo spektaklu*<sup>45</sup> w tych punktach, w których Debord „zapomniał” sformułować pozytywny program.

Jeden z przedstawicieli ruchu sytuacjonistycznego, Raoul Vaneigem, stwierdzał w przedmowie do *Rewolucji życia codziennego*:

Czytelnikom, którzy nie zamierzają podejmować moich poszukiwań, nie będę objaśniać tego, co w tej książce najbardziej żywe, co wyrasta z osobistych doświadczeń. Spodziewam się, że książka ta zatraci się i odnajdzie w powszechnym przewrocie świadomości, który sprawi – jestem o tym przekonany – że obecne warunki życia będą kiedyś jedynie wspomnieniem. [...] Książka ta ma oczywiście liczne braki; odzwierciedlają one w pewnym stopniu braki cechujące czytelnika jako czytelnika, a tym

<sup>42</sup> M. Hardt, A. Negri, *Rzecz-pospolita...*, s. 148.

<sup>43</sup> Tamże, s. 149.

<sup>44</sup> Po całej akcji pozostały jeszcze wzmianki w Internecie (np. <http://wroclaw.naszemiasto.pl/imprezy/207866,przeczytac-noc-louis-ferdinand-c-line,id,t.html>). O (nie)skuteczności takich działań (wrocławska akcja spotkała się z minimalnym zainteresowaniem i nie została wznowiona) można by napisać osobny artykuł. Podobne akcje podejmowane były również w Kielcach i Starachowicach, jako oddolna inicjatywa pewnej wspólnoty czytelników, skłonnych „na głos” wykonywać dzieła z klasyki literatury. Zauważmy, że imprezy te mają zwykle charakter ludyczny, rzadziej przybierają formę performance’u i z góry obranej krytyki kultury czy relacji społecznych.

<sup>45</sup> G. Debord, *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, przeł. wstępem i komentarzami opatrzył M. Kwaterko, Warszawa 2006.

bardziej jako człowieka. Jeżeli czytelnik przy tej lekturze odczuje nudę podobną tej, której doświadczyłem w trakcie pisania, będzie to kolejnym potwierdzeniem nędzy naszego życia<sup>46</sup>.

Komentując to przedślowie, pisze Vincent Kaufman o manifeście Vaneigema: „To nie jest autobiografia, lub, żeby być bardziej precyzyjnym, cokolwiek jest w tej książce autobiograficznego pozostaje niewidoczne, bo nie jest przeznaczone do czytania, ale raczej do bezpośredniego przeżycia przez czytelników, którzy nie są już dłużej czytelnikami”<sup>47</sup>. Przesunięcie akcentu z czytelnika-odbiorcy na czytelnika-twórcę to horyzont zakreślony przez de Certeau. Vaneigem (a wraz z nim pozostali sytuacjoniści) widziałby raczej przesunięcie z twórcy na uczestnika, na kogoś, kto poprzez lekturę partycypuje w życiu społecznym, kto poddaje się eksperymentowi (od łac. *experientia* – doświadczenie) i otwiera na zmianę, również społeczną. Jest to jednak program pomijający same praktyki, w dziwny sposób prześlizgujący się po powierzchni codzienności, doświadczenia, które należałoby właśnie poprzez lekturę odzyskać z jego negatywnego kontekstu: nudy, rozcieńczenia, powtarzalności.

## BIBLIOGRAFIA

- E. Balcerzan, *Perspektywy „poetyki odbioru”*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 2, wybór i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1976.
- R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, przeł. A. Lewińska, Warszawa 1997.
- M. Blanchot, *Everyday Speech*, [w:] tenże, *The Infinite Conversation*, przeł. S. Hanson, Minneapolis–London 1993.
- A. Burzyńska, *Doświadczenie lektury*, [w:] *Doświadczenie lektury. Między krytyką literacką a dydaktyką literatury*, red. K. Biedrzycki, A. Janus-Sitarz, Kraków 2012.
- J.St. Bystron, *Publiczność literacka*, Lwów–Warszawa 1938 (wyd. II, Warszawa 2006).
- M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.
- G. Debord, *Spółczesność spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, przeł., wstępem i komentarzami opatrzył M. Kwaterko, Warszawa 2006.
- U. Eco, *Czytelnik Modelowy*, [w:] tenże, *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, przeł. P. Salwa, Warszawa 1994.
- S.R. Fisher, *A History of Reading*, London 2004.
- M. Głowiński, *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, seria 1, red. M. Głowiński, Wrocław 1967.
- M. Hardt, A. Negri, *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*, przeł. Praktyka Teoretyczna, Kraków 2012.

<sup>46</sup> R. Vaneigem, *Rewolucja życia codziennego*, przeł. M. Kwaterko, Gdańsk 2004, s. 5, 6.

<sup>47</sup> V. Kaufman, *Angels of Purity*, [w:] *Guy Debord and the Situationist International. Texts and Documents*, edited by Tom McDonough, London 2002, s. 289.



- R. Ingarden, *O poznawaniu dzieła literackiego*, Warszawa 1976.
- H.R. Jauss, *Historia literatury jako wyzwanie rzucone teorii literatury*, przeł. R. Handke, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, red. H. Markiewicz, t. III, Kraków 1976.
- V. Kaufman, *Angels of Purity*, [w:] *Guy Debord and the Situationist International. Texts and Documents*, red. T. McDonough, London 2002.
- E. Long, *O społecznej naturze czytania*, przeł. M. Maryl, „Teksty Drugie” 2012, nr 6.
- E. Long, *Book Clubs: Women and the Uses of Reading in Everyday Life*, Chicago 2003.
- E. Long, *Text Interpretation as Collective Action*, „Discourse” 1992, vol. 14, nr. 3.
- J. Moran, *Reading the Everyday*, New York 2005.
- A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, [w:] *taż, Semantyka wypowiedzi poetyckiej (preliminaria)*, Wrocław 1985.
- M. Rakoczy, *Pismo a dominacja – o antynauce Michela de Certeau*, [w:] *Humanistyka i dominacja. Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznań*, red. T. Rakowski, A. Malewska-Szałygin, Warszawa 2011.
- J. Roberts, *Philosophizing the Everyday. Revolutionary Praxis and the Fate of Cultural Theorists*, London 2006.
- L. Stetkiewicz, *Kulturowi wszytkożercy sięgają po książkę. Czytelnictwo ludyczne jako forma uczestnictwa w kulturze literackiej*, Toruń 2011.
- The Everyday Life Reader*, red. B. Highmore, London–New York 2002.
- R. Vaneigem, *Rewolucja życia codziennego*, przeł. M. Kwaterko, Gdańsk 2004.
- W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*, wstęp, wybór i opracowanie A. Mencwel, t. I i t. II, Warszawa 1977 i 1980.

## SUMMARY

Jakub Skurtys

**The reading experience and the practices of everyday life  
(from affirmation to contestation)**

The author considers the idea of a reader, which he borrows from the sociological theory of everyday by Michel de Certeau. He dissociates himself from the majority of structuralist and communication approaches, considering them to be too oppressive, using the "reader" dominated by textocentric vision of work. Aside from a specific reader or a readership, the author presents the "regular reader" from the writings of the French sociologist as an empty and utopian figure, but thanks to his/her indeterminate nature and anarchic freedom capable of eluding classic sociological and literary depictions. Then, he juxtaposes such figure with the idea of biopolitical (immaterial) labour by M. Hardt and A. Negri, presenting reading practice as an important part of social activities of an emancipatory character.

